

Uniwersytet Żołnierski

KU WOLNOŚCI.

36630

ODCZYT

BYEGOTEL
SEMINARIUM
ŻOŁNIERSKIE

w I-szą rocznicę oswobodzonej Ojczyzny
11-go Listopada 1919 roku.



NAKŁADEM DOWÓDZTWA
WOJSKOWEJ STRAŻY KOLEJOWEJ
DYREKCJI RADOMSKIEJ.

RADOM — 1919 r.

Druk „Jan Kanty Trzebiński” — 136.

36630

THE
Y. B. STEWART
SEMINARY
SANDHURST, N. J.

KU WOLNOŚCI.

ODCZYT

w I-szą rocznicę oswobodzonej Ojczyzny
11-go Listopada 1919 roku.



NAKŁADEM DOWÓDZTWA
WOJSKOWEJ STRAŻY KOLEJOWEJ
DYREKCJI RADOMSKIEJ.

RADOM — 1919 r.
Druk „Jan Kanty Trzebiński” — 136.



36630

LIBRARY
SEMINARIUM
SARCOMERSETERON

КНИЖНОГО

ОБОЗНАЧЕНИЯ

Содержание описания (Книжки)

Всего страниц 100 листов

Данное издание

*Nasz cmentarz wielki... jak świat! jak ból świata!
Jak to, co ludzkość oplakuje w grobie!
Gdziekolwiek rękę podnoszono kata,
Gdziekolwiek ziemia chodziła w żalobie
Wszędzie, gdzie wolność, stawiała ołtarze,
Tam nasze kości, tam nasze cmentarze
Nasz cmentarz wielki...*

W S T Ę P.

Radosny dzień dziś mamy. Mija rok od chwili, gdy Polska, po długiej niewoli, strząsnęła z siebie kajdany, w które zakuła ją na długie lata obca przemoc. Dnia 11-go Listopada 1918 roku ustąpił z ziemi polskiej ostatni i najzacieklejszy nasz wróg — Niemiec. Ustępował wróg, zmuszony wypadkami wojny wszechświatowej.

Porwał się wtedy naród nasz i choć z gołymi rękami — rzucił się na wroga, by potargać te ostatnie pęta. I zwyciężył... Polska jest dziś wolna, zjednoczona i niepodległa, a wróg nasz odwieczny tarza się w prochu i miota w bezsilnej wściekłości. Sprawiedliwości dziejowej stało się zadość — zbrodnia, dokonana na ciele Polski przez zaborcze państwa, została ukarana.

Wyśnił się nam sen o Polsce. Powstaje ona słaba i chora jeszcze od ran starych i nowych, których nie szczędzą Jej już nie wrogowie, lecz własne dzieci. Dzieci, zatrute jadem bolszewizmu, intryg i niezgody, dzieci, obryzgane brudną i trującą pianą, jaką pozostawiły fale wrogów, co przeszły przez ziemie nasze. Dźwiga się Polska powoli, oczyszcza z pozostawionego przez nieprzyjaciół błota, lecz się z zadanych ran. Choć toczy się na krańcach

śmiertelny bój, choć giną jeszcze jej synowie rażeni wrzącymi kulami — Polska powstaje, by żyć. W dniu odkupienia spojrzymy na tę krzyżową, krwawą i długą drogę, po której Ojczyzna nasza do dnia dzisiejszego iść musiała.

Dziś, gdy, po tylu latach niewoli i męczeństwa, błyska nam jutrzienka wolności, wspomnijmy na morza łez i krwi, wylane po wielkich, bohaterskich — a bezowocnych czynach, nieraz w zwątpieniu i rozpaczach powziętych, wspomnijmy na spopielałe kości i ciała męczenników naszej sprawy, na szubienice, więzienia, lochy, tajgi Sybiru, na wszystkie krzyże, pod którymi upadała Matka-Ojczyzna. Nie pozwalano nam uczyć się historii własnego narodu, usiłowano zatrzeć w sercach i pamięci historję męczeństwa naszego; wielu też nie zna tej tragedji dziejowej. Dlatego też, radując się dziś, przejdźmy wspomnieniem po wszystkich etapach naszej drogi do wolności i umocnieni i podniesieni przykładami poświęceń bez miary, budujmy mocny i wielki gmach Ojczyzny.



Historja Polski od czasów pierwszego rozbioru była aż do chwil ostatnich jednym, nieprzerwanym pasmem konspiracji, spisków i powstań, mających na celu wskreszenie Polski niepodległej w dawnych jej granicach. Pomimo zmiennych losów, jakim podlegał naród polski, idea niepodległości i całości kraju żyła i nie przestała być wyłącznym celem patriotów polskich.

W XVIII wieku, w czasie panowania w Polsce Sasów, gdy każdy tylko myślał, by „jeść, pić i popuszczać pasa” w czasie ogólnego zepsucia, rozwiązłości i zaniku wszelkich obyczajów, patriotyzm zamarł w sercach Polaków. Bezczytność, hulaszcze życie doprowadziły dawny stan rycerski do zupełnego upadku. W walkach bratobójczych, w ciągłych zajazdach jeden na drugiego, waśniach, pieniactwie, zanikł zupełnie duch obywatelski, a wyrodziła się bezgraniczna swawola i samowola. Zapanowało wśród szlachty ogólne przekonanie, że „Polska nierządem stoi”. Przekonanie to stało się grobem uczuć patriotycznych. Skorzystali z tego nasi możnowładcy, dla dogodzenia swym ambitnym celom udali się do obcej potęgi o pomoc.

Skorzystała z zaproszenia skwapliwie Moskwa i wprowadziła na Litwę wojsko, które wprawdzie pogodziło chwilowo waśniących się magnatów, lecz jednocześnie zaciążyło nad losami Polski, a z biegiem czasu przyczyniło się do jej upadku.

Gwałty moskiewskie wywołały jednak pierwszy odruch w sercach Polaków. Znalazła się garstka rozumnych patriotów, która widząc panoszenie się Moskwy, wtrącając się do wewnętrznych spraw Polski, starała się przywieść do opamiętania rozzuchwałonych magnatów.

Zawiązała się pod wodzą Kazimierza Puławskiego konfederacja w Barze w 1768 roku, mająca za zadanie wypędzić wojska moskiewskie z granic Polski. Walka trwała blisko 4 lata i nie przyniosła zwycięstwa. Konfederacja barska, to ostatni akt dawnej szlacheckiej Polski; spotykamy w niej i ciemny fanatyzm i dawną anarchję, łączącą się z miłością i poświęceniem dla kraju. Zamieszki krajowe podczas konfederacji barskiej mocno wyczerpały Polskę.

Skorzystała z niemocy Polski Austria i pierwsza pokusiła się na całość Polski, zabierając w 1770 roku Spisz. Fryderyk Pruski pośpieszył zagarnąć Pomorze i Prusy Królewskie. Wkrótce potem nastąpił wśród ogólnej apatii ze strony narodu pierwszy rozbiór Polski w 1772 roku. Daremnie protestował przeciwko rozbiorowi zacyjny Tadeusz Rejtan — Polska niezdolną była do obrony. Austria wzięła całą ziemię Spiską i Ruś Przykarpacką, Rosja Białoruś i Ruś Naddnieprzańską, Prusy Warmię i całe Prusy Królewskie.

A kiedy rozszarpywano Polskę, magnaci za judaszowe pieniądze bawili się, jak za najszcześniejszych czasów. Państwa zaborcze nie szczędziły grosza na przekupstwo, na wszelkiego rodzaju łajdactwa, byleby tylko uspić czujność narodu.

Pierwszy ten rozbiór Polski znacznie uszczuplił granice Rzeczypospolitej. Pozostało jednak tyle jeszcze, że naród przy dobrej woli i pracy mógł się podźwignąć i wrócić do dawnej świetności. Obóz patriotów wzmógł się. Rozpoczęła się usilna praca nad odrodzeniem narodu. Rozumieli oni, że Polska nie ostanie się przeciwko chciwym łupu sąsiadom, o ile nie zrozumie potrzeby przeobrażeń społecznych. W tym celu stronnictwo patriotyczne postanowiło opracować i nadać krajowi konstytucję. Uroczyste jej ogłoszenie odbyło się w dniu 3 Maja. Naród powitał radośnie nową ustawę, a błogie skutki aktu 3 Maja, wnet dały się poznać.

Zatrwożeni o swą złotą wolność szlachecką magnaci, postanowili obalić konstytucję 3 Maja i w tym celu zawiązali w Targowicy konfederację. Na czele tej konfederacji stanęli: Szczęsny Potocki, Seweryn Rzewuski, Ksawery Branicki i Szymon Kossakowski. Nikczemnicy ci nie zawahali się wezwać przeciwko własnemu narodowi moskiewskiej pomocy.

Polska, nie mając dostatecznej siły zbrojnej, zachwiała się w swych podstawach, pomimo dzielnej obrony generała Tadeusza Kościuszki, który wrócił niedawno z Ameryki, gdzie wstawił się

w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Choć odniósł on kilka świetnych zwycięstw nad Moskalami, musiał ustąpić, gdyż małoduszny król Stanisław Poniatowski, obawiając się utraty tronu sam przystąpił do Targowicy, porzucając obóz patriotów.

Ci ostatni zostali zmuszeni do wyjazdu za granicę, Targowica przy pomocy Moskwy zniosła konstytucję 3 Maja, uchwalając „złotą wolność” dla szlachty. Gnębiono chłopów, upokarzano na każdym kroku mieszczaństwo, prześladowano uczestników powstania i zwolenników ustawy 3 Maja.

Za pracę swą zażądała Moskwa od Targowicy drugiego podziału Polski: Rosja zabrała wówczas część Litwy, Ukrainę, Podole, Wołyń, Niemcy zaś Wielkopolskę z Gdańskiem i Toruniem.

Patrioci, przebywający za granicą postanowili dalej działać, by wyzwolić się z pod obcej przemocy. Zdecydowano przystąpić do planowego zbrojnego powstania. Oczy wszystkich zwróciły się na Tadeusza Kościuszkę. Gorączkowo zabrano się do prac organizacyjnych. Chcąc udaremnić powstanie, Moskwa postanowiła rozpuścić niewielkie siły zbrojne polskie, jakie jeszcze pozostały. Powstanie, wbrew woli Kościuszki, przyspieszono.

W Krakowie dnia 24 Marca 1794 roku odbyła się wiekopomna przysięga Tadeusza Kościuszki, który z woli narodu stanął na jego czele, jako najwyższy Naczelnik. Pierwszym czynem Tadeusza Kościuszki było powołanie pod broń mieszczaństwa i włościan. Te dwa stany dotychczas nie były używane do obrony Ojczyzny. Chłopi tłumnie odpowiedzieli na wezwanie Kościuszki i już w pierwszej bitwie pod Raclawicami dnia 4 Kwietnia widzieli ich, gdy z nastawionymi kosami rzucają się na Moskali i pod wodzą samego Kościuszki zdobywają armaty, przechylając tem zwycięstwo na stronę polską.

Odnaczył się przytem włościanin Bartosz Głowacki, którego zaraz Kościuszko na polu bitwy mianował chorążym, a sam zaś na znak, że w ludzie wiejskim widzi siłę i zbawienie Polski, przywdział sukmanę chłopską krakowską i nosił ją dotąd, aż do upadku powstania.

Na odgłos bitwy Raclawickiej ruszyło się mieszczaństwo warszawskie pod wodzą szewca Jana Kilińskiego i sprawiło, jak pieśń mówi Moskalom „weselisko krwawe”. W Wilnie wywołał powstanie dzielny pułkownik Jakób Jasiński. Zdawało się, że cała

Polska powstanie. Niestety — nie rozumiano jeszcze ważności chwili, z pobudek egoistycznych szlachta odmówiła swego udziału w powstaniu. Kościuszko zmuszony był rozpuścić swe wojska chłopskie. Tymczasem szlachta zatrwożona wypadkami w Warszawie i Wilnie, gdzie lud wieszał magnatów i biskupów, zdrajców i sprzedawczyków — nie poparła całą siłą powstania. Moskwie pośpieszył z pomocą sam król pruski i Kościuszko najpierw w bitwie pod Szczekocinami, następnie pod Maciejowicami poniósł klęskę i dostał się, pokłuty pikami, do niewoli moskiewskiej. Broniła się dzielnie Warszawa, a szczególnie przedmieście Praga. To też dziki generał rosyjski Suworow kazał, zdobywszy Pragę, urządzić rzeź jej mieszkańców. Zginęło od noży, rozjuszonego żołdactwa moskiewskiego 25000 ludności, a w tem wiele kobiet, starców i dzieci.

Powstanie upadło. Nastąpił trzeci i ostatni rozbiór Polski. Polska została wykreślona z karty Europy. Pomimo tego straszego pogromu, pomimo wymazania z pośród żyjących, nie upadł naród na duchu. Oporność wzmogła się, poczucie patriotyczne poczęło ożywiać cały naród. Utwierdziło się przekonanie, że Polska może odzyskać niepodległość, o ile powoła do walki wszystkie warstwy narodu. Należy więc jąć się pracy nad ludem, dać mu prawa, podnieść go i przygotować do obowiązków obywatelskich. Myśl zbrojnego oporu szerzono dalej w narodzie.

Jeden z dzielnych wodzów powstania Kościuszkowskiego, generał Henryk Dąbrowski, pomimo świetnych propozycji króla pruskiego, postanowił zgromadzić niedobitki wojsk polskich, rozproszone przy powstaniu ostatnim, zorganizować z nich nowe wojsko po za granicami kraju.

Na wieść o tworzących się legjonach polskich we Włoszech, co to z ziemi włoskiej mają iść do Polski, przedzierając się młodzież polska, pomimo kordonów, do wojska, którego pieśnią było:

„Jeszcze Polska nie zginęła—póki my żyjemy,
Co nam obca przemoc wzięła—mocą odbierzemy”.

Biegła młodzież polska na pola bitew, za obcą sprawę, jak się zdawało, rosząc krwią hojnie pola Lombardji i aż hen daleką wyspę San-Domingo.

Smutne i zaiste tragiczne były dzieje legionów we Włoszech, żywo przypominając późniejsze losy legionów dzisiejszego Naczelnego Wodza naszego, Józefa Piłsudskiego.

Lecz jak mówi pieśń: „nikt za ideę nie zginie marnie, z czasem zwycięży Chrystus Judasza”, tak też przelana krew legionistów pod wodzą Dąbrowskiego, Kniaziewicza nie poszła na marne. Legjony rozślawiły szeroko po świecie imię Polski, a męstwo legionistów stało się wprost legendarne. Było ono żywym protestem przeciwko mniemaniu, że Polska upadła, bo brakło w niej ludzi zdolnych do poświęcenia się. Zdumiony świat przekonał się, że nie brak odwagi, wytrzymałości i poświęcenia stał się powodem upadku Polski. Legjony Dąbrowskiego na kartach dziejów naszych porobiorowych sprawiają wrażenie cudnego poematu, pisanego krwią serdeczną, wśród huku dział, w ciągłej wizji powrotu do Polski wolnej i niepodległej.

A kiedy nareszcie szczątki legionów wkroczyły „z ziemi włoskiej do Polski”, powstało Księstwo Warszawskie.

Księstwo Warszawskie, ten twór Napoleona I-go za męstwo, wytrwałość i poświęcenie się Polaków, trwało tak długo, jak długo trwała potęga Napoleona. Z upadkiem jego gwiazdy, Kongres wiedeński 1815 roku, oceniając wysiłki Polaków, dla utrzymania niepodległości, postanowił obdarzyć Polaków fikcją, to znaczy Królestwem Polskiem, t. j. częścią Polski, będącą już dawniej pod panowaniem Rosji, gdzie wówczas na tronie zasiadał car Aleksander I-szy, liberał w wilczej skórze.

Uroczyste i urzędowe ogłoszenie Królestwa Polskiego odbyło się 20-go czerwca 1815 roku. Urządzono nabożeństwa uroczyste, na których po raz pierwszy odśpiewano hymn „Boże coś Polskę”, skomponowany pierwotnie na cześć Aleksandra I-go. Urządzono zabawy ludowe, iluminowano Warszawę. Nie było jednak tej radości, ani zapału, jaki towarzyszył początkom Księstwa Warszawskiego. Wśród tłumów, zalegających ulice i gapiących się na iluminację, krążyły żartobliwe i sceptyczne wierszyki, powtarzano sobie dowcip znakomitego ówczesnego aktora Ziolkowskiego: „głupia Polska bez Poznania”.

I w rzeczy samej, czyż mogła istnieć wiara w przyszłość Królestwa Polskiego, pod berłem drapieżnych carów, z księciem Konstantym, jako wielkorządcą Polski, na czele? Ówczesni pisarze, taki portret podają wielkiego księcia Konstantego: „Dzikości,

barbarzyństwa, popędliwości nikt nie miał w sobie tyle, co Konstanty. Ten barbarzyńca, który podpisując w Petersburgu swą pamiętną abdykację na rzecz młodszego swego brata Mikołaja, uznał, że nie miał ani rozumu, ani zdolności, ani sił do rządzenia Moskalami, znalazł jednak w sobie i rozum i zdolność i siłę do ciemnienia czternastu milionów Polaków.

Szpieg niespokojny, trwożny, tysiącnym uchem podsłuchujący ciche szemranie kraju, głośne narzekania i pokątne zmywy, ten kat polskich żołnierzy, którym jeden guzik niewłaściwie przyszyty, lub rozpięty, jedne wykrzywienie stopy albo rdza na bagnecie odejmowały honor, wolność i życie; ten dozorca więzień, szafarz różeg i pałek; połowa małpy, połowa człowieka, w którego ezłatyckiej fizjonomji rysy Kałmuka, zamiast brwi szczecina, nos poddarty w górę i spłaszczony, akcent mowy zakrztuszony, chropowaty..."

Takim był w rzeczywistości wielki książę Konstanty. Opierając się na doniesieniach policji tajnej, którą się stale otaczał, a zebranej z najgorszych szumowin, więził redaktorów za niemile mu artykuły, badał osobiście uwięzionych i znęcał się nad nimi. Szczególnie lubił wojować z młodzieżą akademicką i zastraszać uczni gimnazjalnych. Z oburzeniem opowiadano sobie o wybrykach tego pół-zwierzęcia. Na czoło rządu wysunął różne swe kreatury, nie wzbudzające, ani w starszych, ani w młodzieży ufności i uszanowania.

Tych, co okazywali jakie takie poczucie godności osobistej, terroryzował, tym, co kłaniali mu się nisko, rozdawał intratne posady i godności, bez względu na to, czy mieli do tego dostateczne uzdolnienie. Oczywiście przy takim wielkorządcy działały się straszne nadużycia i nie mogło być mowy o zachowywaniu ogłoszonej konstytucji. Prześladowanie okrutne stało się udziałem całego narodu. Wściekłość despotów była tem większa, że wraz z Polakami i Rosjanie chcieli zerwać kajdany. Patrjoci i demokraci cierpieli nad losem narodu, postanowili nie dać za wygraną i wypędzić Moskali z Polski.

Rozpoczęły się spiski, mające za zadanie wyzwolenie się z jarzma moskiewskiego. Na czele spisków stanął Walery Łukasziński i szkoła podchorążych.

Wskutek zdrady, Łukasziński wraz z innymi patrjotami został wrzucony do lochu Belwederu. Młodzież wojskowa obawiając

się zemsty Konstantego, kilkakrotnie naznaczała dzień, mającego wybuchnąć powstania, aż wreszcie 29-go listopada 1830 roku garstka podchorążych dała hasło do powstania.

Nie będziemy tu przytaczać przebiegu samego powstania. Wspomnimy tylko, iż Polska, pomimo że miała wojsko i że wojsko to dzielnie walczyło, odniosło kilka większych zwycięstw, jednak powstanie wskutek braku wiary wodzów w powodzenie powstania — upadło.

Moskwa znowu zatryumfowała. Carat mścił się okrutnie nad narodem. Pomimo ogłoszonej amnestji, jako warunku poddania się, długą była lista wyroków śmierci. Tajgi sybirskie wypełniły się Polakami. Żołnierzy polskich, pobranych do niewoli, lub wydanych przez rząd pruski, gnano w kajdanach w pułki sybirskie i kaukazkie.

Majątki powstańców pokonfiskowano. Następnie niszczone resztki wolności, obniżano poziom oświaty, zabijano ducha narodowego. Konstytucję 1815 roku zupełnie zniesiono. Zamknięto uniwersytety warszawski i wileński. Natomiast wybudowano w Warszawie Cytadłę, która miała być grobem dla polskich buntowników. Na miejsce władz polskich wprowadzono zdrajców i renegatów. Męty społeczne z Rosji napłynęły do Polski, a pozajmowawszy najwyższe urzędy, krzewiły łapownictwo, zdzierstwo i kradzież grosza publicznego. Rząd pruski okazywał się gorliwym sprzymierzeńcem caratu moskiewskiego.

Po powstaniu 1830-go — 31-go roku Polska została straszliwie wyludniona przez wojnę, emigrację, zsyłki na Sybir i Kaukaz, jednak idea wywalczenia niepodległości, ani na chwilę, nie zamarała w sercach Polaków, a liczne spiski i krwawe represje są jawnym dowodem, że choć się w Polsce pokolenia zmieniały, ale nienawiść do ciemiężców wciąż trwała, a gotowość do poświęceń, dla ukochanej Ojczyzny pozostała zawsze ta sama.

Ponieważ po powstaniu 1830 - 31-go roku najzdrowsza i najlepsza część społeczeństwa polskiego, zmuszona była opuścić kraj i udać się na tułaczkę po za granice kraju, wszystkie późniejsze spiski, aż do roku 1848-go brały początek i były kierowane z zagranicy przez emigrację, która wzięła na siebie rolę przywódcy i kierownika ruchu narodowego i komunikowała się ciągle z krajem przez swoich wysłańców, tak zwanych emisariuszów.

Wszystkie te spiski, z których najważniejsze: Szymona Konarskiego, Michała Wołłowicza, Artura Zawiszy, księdza Sciegiennego, a w końcu powstanie w Galicji i Poznańskiem w 1846 r. zostały wykryte przez rządy zaborcze, pociągnawszy za sobą liczne szubienice, zesłania na Sybir, więzienia Kufsteinu i Moabitu.

Przyczyniły się jednak niemało do utrzymania w pokoleniu, które nie brało udziału w powstaniu 1830-go r., patriotyzmu i nienawiści do wrogów. Ruch rewolucyjny, który ogarnął całą Europę w 1848 r. wywołał także i w Polsce wielkie wzburzenie umysłów, które jednak nie mogło przeobrazić się w zbrojny wybuch z powodu ogromnej masy wojsk, jakie Rosja ściągnęła do Polski.

Jednakowoż wybuch nastąpiłby, gdyby nie ta okoliczność, że car Mikołaj I-szy w tym czasie uśmierzył powstanie węgierskie, w którym czynny udział przyjęli Polacy, a nawet stali na czele powstania węgierskiego, jak: generał Bem, Dembiński, Wysocki.

Mikołaj I-szy, zdusiwszy siłą powstanie węgierskie przyczynił się znacznie do wywołania reakcji w całej Europie i stał się na pewien czas panem losów europejskich. Korzystając ze swego wpływu chciał zagarnąć Konstantynopol. Napotkał jednak na opór ze strony Francji, Anglii i Włoch, które wypowiedziały wojnę Rosji. Wojna rozpoczęta z Turcją w 1853 r. ukończyła się przegraną Rosji. Podczas trwania wojny myśl nowego powstania polskiego znowu odżyła. Pod opieką Turcji Michał Czajkowski, tak zwany Sadyk basza, począł organizować pułki kozaków sułtańskich, zaś Władysław Zamojski uzyskał od rządu angielskiego pozwolenie na organizację 15-to tysięcznej dywizji polskiej. Adam Mickiewicz, nasz największy wieszcz narodowy, udał się także do Konstantynopola, lecz grasująca wówczas cholera położyła kres jego życiu w dniu 26 Listopada 1855 roku.

Niespodziewane zakończenie wojny z Rosją wywołało rozpacz w sercach Polaków. Wszystkie nadzieje, jakie Polacy pokładali w możliwości podniesienia sprawy niepodległości Polski przez mocarstwa zachodnie, runęły, a zwątpienie ogarnęło całe społeczeństwo polskie.

Ludzie słabi duchem zaczęli propagować myśl pogodzenia się z losem, zbratania z Moskalami, do czego przyczyniły się krążące wieści o zamiarach Aleksandra II-go nadania Polsce szerszych praw. Wkrótce jednak, sam Aleksander II-gi rozchwieiał to

dobrze o sobie. „Precz z marzeniami“, wypowiedziane przez Aleksandra II-go, podczas jego pobytu w Warszawie, była strugą zimnej wody, która przyprowadza odrazu do przytomności.

Wiedzano, że od nowego cara niczego nie można się spodziewać.

Dnia 22-go stycznia 1863 r. wybuchło ostatnie nasze powstanie, poprzedzone licznymi demonstracjami i obchodami rocznic narodowych. Rząd moskiewski tłumił w potokach krwi te oznaki życia narodowego. Powstanie miało się odbyć w znacznie późniejszym terminie, jednak gwałty dokonywane i branka młodzieży, zarządzona przez Wielopolskiego przyspieszyły wybuch.

Bój na śmierć i życie trwał 15 miesięcy wśród najokropniejszych warunków dla Polski i, jak było do przewidzenia, skończył się znowu tragicznie. Tysiące zawisło na szubienicach, tysiące pomarło po więzieniach, a dziesiątki tysięcy pognano w kajdanach na długie lata w śniegi Sybiru. Było to już ostatnie polskie powstanie. W ciągu stu lat przeszło, zapisała historia na swych kartach 4 wielkie zbrojne ruchy, kilka mniejszych, nie licząc nieustających spisków.

Każde z pokoleń w ciągu stulecia sięgało po sztandar walki o niepodległość Ojczyzny, o całość i nietykalność ideałów narodowych.

Tak czynili konfederaci Barsey, pod temi hasłami walczyły szeregi Kościuszkowskie, toczyli bój i ginęli legjoniści Dąbrowskiego, walczyli żołnierze polscy pod wodzą księcia Józefa Poniatowskiego w czasie istnienia Księstwa Warszawskiego, ginęli żołnierze listopadowego powstania, wreszcie też same hasła przyświecały bohaterskim wysiłkom powstańców 1863 roku.

Lecz na powstaniu 1863 r. nie skończyła się epopeja walki o niepodległość, bo „walka o wolność, gdy się raz zaczyna z krwią ojców w dziedzictwie przechodzi na syna“. Zmieniła się tylko forma walki; szubienice w dalszym ciągu skrzypiały, jęk więzionych i wywożonych na Sybir przerywał od czasu do czasu ciszę cmentarną...

Nadszedł rok 1914. Zerwała się burza europejska, największe mocarstwa wypowiedziały sobie walkę, która pochłonęła miliony istnień ludzkich, niszczyła dziesiątki miast i setki wsi, a narody doprowadziła do skrajnej nędzy.

My wieczni marzyciele, wieczni bojownicy o wolność rozdzieleni przez państwa zaborcze na wrogie sobie obozy, wzajemnie wbijaliśmy sobie bagnety w piersi, walczyliśmy, jak się zdawało, nie o naszą wolność.

Dwaj zaborcy Austria i Niemcy rzuciły się na trzeciego naszego wroga Rosję. Wkraczające wojska niemieckie rozrzucały odezwy, w których oświadczały, że „niosą nam wolność i niepodległość“, a jednocześnie burzyły nam miasta, paliły i rabowały; Moskale głosili, że „wybiła godzina, gdy serdeczne marzenia ojców, i dziadów mogą się spełnić“, i czynili tożsamo. W tym czasie pod wodzą Komendanta Józefa Piłsudskiego tworzyło się wojsko polskie w Krakowie i w dniu 6-tym sierpnia 1914 r. obaliło słupy graniczne i wydało bój Moskwie. Wystąpili do boju legionści w imię niepodległości Polski z pieśnią na ustach: „Jeszcze Polska nie zginęła“ i z tą pieśnią ginęli.

Niechętnym okiem patrzył wróg na legjony i na ich wodza Piłsudskiego. Przekonawszy się, że Polacy walczą tylko o swoje cele, postanowił wróg rozbić legjony i zrobić z nich dla siebie korpus posiłkowy. Na to odpowiedział Józef Piłsudski rozwiązaniem legjonów, za co Niemcy, mszcząc się, uwięzili Komendanta i wywieźli go do kazamat Magdeburga.

Żołnierze, nie chcący być narzędziem w rękach Kuków i Besselerów, zostali wtrąceni do obozu jeńców w Szczypiornie i Benjaminowie, gdzie ginęli z głodu.

Z chwilą upadku caratu w Rosji zaczęło się tworzyć wojsko polskie pod wodzą generała Dowbor-Muśnickiego. Rozzuchwaleni Niemcy, czując się panami Polski rozwiązali korpus Dowbora, grabiąc majątek, amunicję i broń żołnierza polskiego.

Wreszcie doczekaliśmy się dnia 11-go listopada 1918 roku, a marzenia ojców i dziadów stały się faktami dokonanymi. Polska jest wolna i niepodległa. Lecz nie o takiej Polsce śnili przodkowie nasi. Kraj nasz, będący ciągłym terenem walk, łupiony, palony przez wrogów naszych, stał się cmentarzyskiem, na którym wilki i hyeny w postaci ludzkiej, wydzierają sobie wzajem resztki, jakich wróg z sobą zabrać nie zdążył.

Zasiana przez wrogów demoralizacja głęboko zapuściła swe korzenie. Paskarstwo, bandytyzm, złodziejstwo i łapownictwo jest teraz moralnością i cnotą wielu wśród nas. Krwawymi łzami płą-

czą ojcowie nasi, widząc, jak wnuki ich kopią znowu grób tej, za którą oni ponieśli życie swe w ofierze.

Lecz „niech żywi nie tracą nadziei“, ostatni to może krzyż, który Polsce losy nieść każą. Są w narodzie jeszcze siły zdrowe, nie zepsute, które na zew idą Matce swej Ojczyźnie z pomocą.

My, żołnierze Straży Kolejowej tuszymy sobie, że jesteśmy tymi dobrymi dziećmi Matki—Ojczyzny.

Powołani do straży dobra publicznego i państwowego, wierni synowie Polski, wiemy z doświadczenia, ile nieuczciwości i nieprawości dzieje się na powierzonym nam posterunku. Wiemy także, że już nie jeden z nas uległ tej okropnej pokusie, tej ogólnej demoralizacji.

Lecz całość — to zdrowe ziarno, odrzućmy plewy, bądźmy ludźmi obowiązku i idei. Stójmy więc dalej wytrwale, bez szemrań na swych posterunkach, pełńmy swą służbę dla Ojczyzny ochoczo i uczciwie, a wdzięczna Ojczyzna nie zapomni usług, wyświadczonych w chwili zmagania się zła i nikczemności ludzkich.

Z wiarą w słowa Kochanowskiego: „Niech każdy w swem kółku czyni, co każe duch Boży, a całość sama się złoży“, wnieśmy okrzyk: niech żyje wolna, niepodległa, zjednoczona Polska!, niech żyje Wódz nasz Naczelny Józef Piłsudski, niech żyje zgoda, miłość i braterstwo Ludów!

K. Jeziorowski

St. Inspektor W. S. K.

Dyrekcji Radomskiej.

Radom, d. 3 Listopada 1919 r.



BIBLIOTEKA
Wyższego Seminarium Duchownego
w SANDOMIERZU

36630